

Centralnym wydarzeniem w dziejach świata było Wcielenie Syna Bożego. W gruncie rzeczy Kościół wschodni znał tylko jeden dogmat: Bóg stał się człowiekiem. Inne dogmaty, u Asyryjczyków do roku 381, dla starożytnych chrześcijan wywodzących się z tradycji Chalcedonu do 451 roku, u prawosławnych Greków do 787 są zaledwie rozwinięciem i uszczegółowieniem podstawowego dogmatu: Chrystus stał się człowiekiem.

To Wcielenie Syna Bożego dokonało się w rodzinie Józefa i Maryi, którzy byli bezpośrednimi świadkami tego wydarzenia, dodajmy w rodzinie z wielkimi tradycjami. Dla nas Misjonarzy Świętej Rodziny jest to fundamentalna prawda. Odczytana i przyjmowana pozwala nam określać w Kościele nasze miejsce jako wspólnotę, która na wzór Józefa i Maryi jest strażnikiem równowagi w przeżywaniu i mówieniu o tym, co boskie i ludzkie. Mówiąc o Świętej Rodzinie podkreślamy, że Maryja i Józef byli świadkami Wcielenia Jezusa, a co z tego wynika: niezwykłego podniesienia natury ludzkiej – jej przeobóstwienia. Stali się uczestnikami wydarzenia jedyne w swoim rodzaju: Bóg nie pozostał ukryty w swojej niezgłębionej tajemnicy; wyszedł ze swojej niedostępnej światłości i zanurzył się w ludzką ciemność. Nie pozostał w swojej odwiecznej Wszechmocy; przeniknął do słabości stworzenia. Nie pociągnął ludzkości ku sobie, lecz pozwolił się ku niej przyciągnąć. Przyszedł do tego co było różne od Niego i uczynił z siebie to, czym od wieków nigdy nie był. To tajemnica Wcielenia porządkuje sposób mówienia o Świętej Rodzinie. Ona wpisuje ją w tajemnicę miłości wewnętrznej Trójcy Świętej, w Misterium Krzyża i życia Kościoła.

Jezus Chrystus stał się miejscem spotkania człowieka, który poszukuje Boga, z Bogiem, który wyszedł szukać człowieka. Jest On *"skrzyżowaniem"*, na którym zstępująca droga Boga spotyka się ze wznoszącą się drogą człowieka.

W Nim jest obecny prawdziwy Człowiek, podobny do nas we wszystkim, oprócz grzechu. W Nim żyje nasza nieskończona tęsknota za spotkaniem, które przynosi całkowite spełnienie; w Nim działa nasza słabość i przepastne ubóstwo; w Nim są nasze łzy wylewane nad pełną bólu i cierpienia drogą świata; w Nim są nasze małe radości wraz z ich doczesnymi i przemijającymi satysfakcjami; w Nim jest nasza ludzka bieda związana z ciasnotą świata, popędzanego przez sprzeczne ze sobą interesy; w Nim jest nasze śmiertelne życie, które się nieodwracalnie zużywa i przysparza nam w ten sposób niepewności i lęku, kiedy w nim wychodzimy naprzeciw wielkiemu spotkaniu jako wielkiej niespodziance.

W Nim jest obecny prawdziwy Bóg, który zaspokaja naszą nieskończoną tęsknotę, przyjmuje naszą słabość, ubogaca nasze przepastne ubóstwo, ociera nasze łzy, napełnia nas niewypowiedzianą radością, przeobóstwia naszą małość, a nasze śmiertelne życie czyni nieśmiertelnym. Ludzki projekt zostaje włączony w Boży plan. Boży plan zbiega się z ludzkim. To wszystko kryje się w tym małym Dziecięciu, które porusza się pełne życia w żłobie. Jest to sakrament spotkania pomiędzy Przeobóstwieniem i Wcieleniem.

Boże Narodzenie udostępnia nam klucz, przy pomocy którego można rozszyfrować głębokie tajemnice naszej egzystencji. Ludzie w historii świata pytali z lękiem: Dlaczego ból? Dlaczego upokorzenia? Dlaczego tak wiele przeżywanych i znoszonych bezsensowności? Dlaczego właśnie ci ostatni na ziemi muszą tyle cierpieć? Ludzie pytali o to Boga, a Bóg milczał. Ludzie próbowali argumentować, by wyłączyć Boga z zamętu historii. Nie było jednak odpowiedzi, jaka mogłaby zostać udzielona na pytania cierpiących serc znajdujących się w przepaści nonsensu. Teraz wreszcie przemówił Bóg w wydarzeniu Bożego Narodzenia; teraz człowiek zamilkł i już więcej nie pyta. Słucha

on orędzia o bosko-ludzkiej dobroci, że Bóg przychodzi na świat całkiem mały i wchodzi do historii jako Dziecię leżące w żłobie.

Bóg nie odpowiada na to 'dlaczego' dotyczące cierpienia; On cierpi razem z nami. Bóg nie odpowiada na to 'dlaczego' dotyczące bólu; On sam staje się Mężem boleści. Bóg nie odpowiada na to 'dlaczego' pod dotyczące upokorzeń; On sam się upokarza. Nie jesteśmy już teraz sami w naszym osamotnieniu. On jest z nami. Nie jesteśmy już teraz samotni, lecz solidarni. Milkną racje rozumu, a zamiast nich zaczyna przemawiać serce. Ono opowiada teraz historię o Bogu, który stał się dzieckiem; który nie pyta, lecz działa; który nie odpowiada, lecz przeżywa odpowiedź. Noc naszego życia się rozjaśniła. Chłopiec, który się narodził w Betlejem, objawia nam, że wszystko ma swój ukryty sens, który jest tak bardzo ukryty, że sam Bóg zapragnął go przyjąć. Ciasnota naszego świata, do którego wchodzi Bóg, ma swoje błogosławione wyjście i szczęśliwy koniec.

Opląca się być człowiekiem. Bóg także chciał nim być. Nie jesteśmy żadną anonimową trzodą, która bezmyślnie zmierza ku swojej zagładzie. Bóg nie przypatruje się obojętnie ludzkiej tragedii. On w nią wkracza, bierze w niej udział i objawia nam, że opląci się przeżywać takie życie, jakie my znamy: monotonne, anonimowe, pracowite, a jednak wierne w usiłowaniu, by z dnia na dzień stawać się chociaż trochę lepszym, pełnym cierpliwości ze sobą samym i z innymi, silnym w znoszeniu przeciwności i dość mądrym, żeby się z nich czegoś nauczyć. Wszystkie te życiowe sprawy zostały przyjęte przez Słowo Boże.

Właśnie o takim Bogu, który stał się Człowiekiem w rodzinie, jesteśmy zobowiązani głosić Dobrą Nowinę. Jako Misjonarze Świętej Rodziny jesteśmy powołani do ukazywania poziomu obecności Boga w życiu człowieka. Jest to poziom egzystencji, czasami bardzo upośledzonej przez czynniki społeczne, polityczne, kulturowe. Poprzez rozważanie tej Tajemnicy otwieramy nowe płaszczyzny podejmowania działań na rzecz tych, których z oddali wezwie Pan. Skoro On to czynił, to Jego uczniowie powinni czynić podobnie. Tak jak Maryja i Józef na mocy naszego powołania jesteśmy depozytariuszami (Oczywiście nie uzurpujemy sobie wyłączności!) tajemnicy Wcielenia Boga i przeobstwienia człowieka. W historii nie było większej wiadomości od tej, że Bóg przychodzi do człowieka stając się człowiekiem, aby poprzez Krzyż, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego wyrwać go z niewoli grzechu i zbawić go. Dopiero ta Tajemnica ukazuje wielkość naszego powołania do Zgromadzenia o takim właśnie imieniu Świętej Rodziny.

Dlatego w naszej duchowości zwracamy uwagę na Józefa i Maryję, adorujących Chrystusa, Boga Wcielonego. Oznacza to umieszczenie Jezusa w centrum swojego życia, z Jego Krzyżem, Zmartwychwstaniem, Wniebowstąpieniem i Zesłaniem Ducha Świętego jako początkiem Kościoła. Oznacza to bezgraniczne zaufanie Temu, który jest żyjącym pośród nas Księciem Pokoju.

Kontemplujemy także wspólnotowe relacje wewnątrz żydowskiej rodziny potomków Króla Dawida. Są one istotne, jednak bez dwóch wcześniejszych elementów: Wcielenia i adoracji są niezrozumiałe. Np. dlaczego Dziewica rodzi Syna? Dlaczego Józef nie oddał Maryi, wiedząc jakie jest prawo żydowskie w tym względzie? Dlaczego Bóg musiał się 'wikłać' w rodzinę żydowską, żeby spełnić swoją misję? Uczymy się wzajemnych kontaktów wewnątrz naszej wspólnoty zakonnej, budując nasze relacje na wzór tych, które panowały w Domu Nazaretańskim.

Tak przeżywany charyzmat inspiruje nas do podejmowania zadań w duchu Ojca Założyciela ks. Jana Berthiera, który swoją wspólnotę zakonną założył 28 września 1895 roku w Grave w Holandii. Miejsce było wielce symboliczne. Stare koszary, przypominające swoją biedą i prymitywnym wyposażeniem grotę betlejemską, spartańskie warunki życia, taka była zwyczajna rzeczywistość pierwszej wspólnoty misjonarskiej. Ks. Berthier, wówczas saletyn, misjonarz Płaczącej Pani z góry La Salette, odpowiadając

na wezwanie Leona XIII, który widział ogromną degradację rodziny, więzów społecznych, niszczonej już przez śmiertelny wirus komunizmu, ogromne rzesze ludzi nie znających Chrystusa, opuścił swoją ukochaną Górę Objawień Płaczącej Pani, zgromadzenie, które Go potrzebowało i rozpoczął budować dzieło dla spóźnionych powołań (w tamtym czasie spóźnione powołanie to był wiek 16–18 lat), obierając dla młodej wspólnoty jako wzór życia braterskiego Świętą Rodzinę. Natomiast patronką Zgromadzenia uczynił Matkę Bożą Saletyńską, gdyż pragnął, aby imperatyw zawarty w objawieniach: *"Idźcie, ogłoście to mojemu ludowi"*, stał się inspiracją misyjną dla pragnących ogłosić panowanie Jezusa Chrystusa.

Zadania apostołskie

Czujemy się szczególnie zobowiązani do apostołatu wśród tych, 'których z oddali wezwie Pan, Bóg nasz' (Dz 2, 39). Idziemy przede wszystkim tam, gdzie Kościół jeszcze nie jest żywotny? misje na Madagaskarze, Papui Nowej Gwinei, Indonezji, Brazylii albo tam, gdzie Kościół już nie jest żywotny? Kanada, północna Norwegia. Naszym misjonarskim zadaniem jest przekazywanie dalej orędzia Chrystusa, który był posłany, aby ubogim nieść dobrą nowinę, jeńcom wyzwolenie, niewidomym przywracać wzrok i w ten sposób rozbitków obdarzać wolnością (por. Łk 4,18).

Uświadamiamy ludziom ich paschalne powołanie do ciągłego rodzenia się ku dobru, prawdzie i wolności, do ciągłego przekraczania swoich ograniczeń. Dostrzegamy, że ludzie zapomnieli o swojej godności dzieci Bożych. Przestali siebie akceptować, swoją kobiecość i męskość, swoją rolę społeczną, swoje cierpienie, czyli w gruncie rzeczy swoje powołanie. Mówimy im o ich wielkiej godności, przyniesionej każdemu bez wyjątku przez Chrystusa Wcielonego. Proces przeobstania dzięki Chrystusowi już się rozpoczął. Pomagamy świeckim przy spełnianiu ich zadań w Kościele i zapraszamy ich do współpracy nie tylko w pełnieniu funkcji administracyjnych w Kościele, ale przede wszystkim w głoszeniu Ewangelii z mocą i w duchu Świętej Rodziny z Nazaretu.

Zainspirowani przez ks. Jana Berthiera pracujemy na rzecz rodziny. Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny realizując podstawowe zadania misyjne w duchu Ojca Założyciela, stara się pomóc współczesnej rodzinie poprzez ogłoszenie jej Jezusa Chrystusa, Wcielonego Boga, Wiecznego Kapłana, Misjonarza, Księcia Pokoju, który narodził się w rodzinie Józefa i Maryi i przez to uświęcił więzy rodzinne i małżeńskie. Czyli mówiąc inaczej, pokazujemy poprzez każde podejmowane przez nas działania, że Święta Rodzina jest najdoskonalszym wzorem i odniesieniem naszych rodzin i że to u Niej powinny szukać ucieczki w chwilach trudnych, kryzysowych. Poprzez rekolekcje specjalistyczne i w formie tradycyjnej umacniamy małżeństwa, którym nie jest potrzebne współczucie, ale zmotywowanie do życia Nazaretem, co niewątpliwie oznacza przyjęcie całego bagażu doświadczeń w duchu posłuszeństwa własnemu powołaniu.

Ks. Adam Bajorski, misjonarz Świętej Rodziny